

# KORONACJA I DETRONIZACJA MIKOŁAJA I

Sceny, jakie rozegrały się na Zamku w latach 1829—1831 weszły na trwałe do historii narodu polskiego. Mikołaj I, po śmierci swego brata Aleksandra I (1825) choć młodszy od w. ks. Konstantego — na skutek rezygnacji swego brata stawał się jednocześnie królem konstytucyjnego Królestwa Polskiego, państwa szcztakowego, utworzonego na kongresie wiedeńskim. Królestwo Polskie posiadało własną konstytucję, armię narodową i sejm. Art. 45 konstytucji z 27 XI 1815 stwierdzał: „Wszyscy nasi następcy do Królestwa Polskiego powinni koronować się jako królowie polscy w stolicy”... Odrębność Królestwa Polskiego została uznana przez wszystkich uczestników kongresu wiedeńskiego, chociaż wyłoniły się później różnice w interpretacji czy podstawą tej odrębności jest konstytucja, czy też koronacja monarchy. Austria i Prusy zawisłym okiem patrzyły na „eksperyment konstytucyjny” cara Aleksandra I. Liczono też, że Mikołaj I, znany z arcywstecznych nastawień do konstytucji 1815 roku i sejmku polskiego, zlikwiduje szybko te instytucje, a nawet samą koronację.

Ale Mikołaj I, choć nie żywił sympatii do „panów deputowanych” uwikłany w wojnę turecką (1828), zaniepokojony komplikującą się sytuacją w Królestwie Polskim, postanowił zdobyć się na śmiały „gest pojednawczy” jakim, po zatwierdzeniu wyroku Sądu Sejmowego, byłaby uroczysta, zgodna z art. 45 konstytucji, koronacja na króla polskiego w Zamku Warszawskim. Mikołaj I wjechał do stolicy 17 maja 1829 roku z żoną, w. ks. Michałem i następcą tronu Aleksandrem. Mimo wysiłku władz miejskich, aby nadać temu wjazdowi odpowiednią oprawę „przyjęcie ze strony ludu było dość chłodne, a okna i ganki rzadko gdzie przystrojono”. Właściwa uroczystość koronacyjna odbyła się w sali senatorskiej Zamku. Poprzedził ją spór obu braci. W. ks. Konstanty ostro sprzeciwiał się użyciu insygniów koronacyjnych carskich tłumacząc, iż „Królestwo Polskie stanowi osobne państwo i nie jest wcale inkorporowanym”. Opór w. ks. Konstantego, który tym sposobem bronił własnej odrębnej, niezależnej pozycji, zrobił swoje. Mikołaj wycofał się z projektu użycia insygniów carskich w Zamku Królewskim w Warszawie. Przed bramą Zamkową w. ks. Konstanty szpadą wskazał drogę bratu i całemu orszakowi królewskiemu. Do sali senatorskiej Zamku berło królewskie wniósł ks. Adam Czartoryski; koronę — prezes senatu Stanisław hr. Zamojski; miecz królewski — min. wojny gen. Hauke; chorągiew królewską gen. Izidor Krasiński; pieczęć królewską — min. sekretarz stanu Stefan Grabowski. Pod płaszczem car Mikołaj miał mundur generała wojsk polskich z orderem Orła Białego. W sali senatorskiej obok tronu na przygotowanym stole (czy „oltarzyku” wg. relacji generałowej Natalii Kickiej) złożono insygnia królewskie. Wokół tronu stali grenadierzy, dalej dostojnicy, senatorowie, posłowie. Mikołaj ukląkł na stopniach tronu w sali sena-

torskiej Zamku, odmówił krótką modlitwę i złożył po francusku przysięgę na wierność konstytucji Królestwa Polskiego. Następnie prymas Woronicz podał mu koronę, którą Mikołaj gestem napoleońskim sam sobie włożył na głowę. Prymas wznosił okrzyk: „Vivat rex in aeternum!” Ale jak notuje ówczesny historyk i świadek wydarzeń Joachim Lelewel: „W salie była liczba wielka i żaden głos, żadne echo nie powtórzyło, wróciła głucha i grobowa cichość”. Wspomniana już Natalia Kicka notuje: „Grobowe milczenie odtąd-łego przytomnych”. Rzeczywiście nastroje były dalekie od entuzjazmu. Nastroje ludu warszawskiego wiernie odtwarzał po latach Juliusz Słowacki w *Kordianie*. Pamiętamy jak Drugi z ludu mówi: „Car przeszedł, a my wszyscy patrzyli jak głupcy na garb i nie widzieli cara”... Wszyscy patrzyli na garb, bo on jest symbolem skrzywienia, parodii rzeczywistości. Bo koronacja cara Mikołaja, choć w polskim, generalskim mundurze, była parodią obliczoną na pozyskanie sympatii Polaków i na rozładowanie napiętej w stolicy sytuacji po sędzi sejmowym. Faktycznie bowiem car czekał na stosowny moment, by zlikwidować autonomię Królestwa Polskiego, ten jak określił jeden z publicystów — „ostatni ogryzek niepodległej Polski”.

Rewolucja lipcowa 1830 roku w Paryżu, następnie ogłoszenie niepodległości Belgii oraz interwencyjne zamiary Mikołaja I zmierzające do zgniecenia siłą ruchów konstytucyjnych, ostatecznie doprowadziły do wybuchu powstania 29 listopada 1830 w Warszawie. W styczniu 1831 roku było już jasne niemal dla wszystkich mieszkańców Warszawy, że jawna wrogość i nieustępliwość Mikołaja I wobec umiarkowanych żądań Polaków musi nieuchronnie doprowadzić do detronizacji Mikołaja I. Detronizacja Mikołaja I jako króla polskiego nastąpiła w tej samej sali, co jego koronacja w 1829 roku. Poprzedzona była ożywioną akcją agitacyjną postępowego Towarzystwa Patriotycznego i radykalnych gazet warszawskich. Sejm nie był jednolity co do tej decyzji. W kołach senatu było wiele osób zbyt związanych z carską Rosją, które sprzeciwiały się zdecydowanie zdetronizowaniu Mikołaja. Oponenti zgromadzeni u jednego z senatorów złożyli nawet przysięgę, jak notuje świadek owego spotkania: „Zabić się damy, a nigdy na to nie zezwolimy”.

Ale 25 stycznia 1831 na sesji izb połączonych były już inne nastroje. Cała Warszawa znała już nie tylko pogroźki Mikołaja I, iż pierwszy wystrzał armatni zburzy Królestwo Polskie, ale też bardziej zajadle pogroźki feldmarszałka Dybicza zawarte w jego proklamacjach do ludności polskiej. W toku dyskusji marszałek izby poselskiej Władysław Ostrowski (notabene bohaterski współobrońca Gdańska w 1813 roku!) oświadczył izbom, że odpowiednią ripostą na proklamacje Dybicza będzie akt detronizacji, zaś projekt lakowy komisjom sejmowym złożył był poseł Roman Sołtyk. Zabrał następnie głos jego brat, d-ca Gwardii Narodowej, senator Antoni Ostrowski popierając wniosek marszałka. Obrońcy Mikołaja siedzieli cicho, przerażeni natłokiem ludności stolicy wokół Zamku, w krużgankach i na galeriach sejmowych. Gdy połączone izby sejmowe jakoś zwrękały z podjęciem tego tematu, podniósł się prawnik, deputowany Franciszek Wołowski oświadczać: „Dokończmy dzieła tak chwałobnie przez niego (Władysława Ostrowskiego) rozpoczętego i dziś jeszcze w obliczu Europy wyrzeczmy, że Mikołaj



Mgr inż. Jacek Karpiński — autor koncepcji mini komputera K-202

## MINI KOMPUTER — MAXI TECHNIKA

### JACEK KARPIŃSKI

Wszystko, co obok o „K-202” i jego twórcy napisano, byłoby niepełne, gdyby nie podać, że właściwie cudem tylko inżynier Jacek Karpiński żyje, że jedynie przeoczeniu hitlerowców zawdzięczać możemy to, że ów były żołnierz batalionu „Zośka” uczestnik brackiej akcji, w której „Zośka” poniósł śmierć, bliiski przyjaciel Krzysztofa Kamila Baczyńskiego umysł swój niepośledni mógł wprząc w dzieło budowy nowoczesnego kształtu naszej ojczyzny, bowiem atakując w pierwszym dniu Warszawskiego Powstania w osiemnastoosobowym oddziale gmach przy Chałubińskiego, broniony przez sześciuset SS-manów i Bahnschutzów, został w czasie wycofywania się, nad ranem drugiego sierpnia, trafiony serią w plecy i kregosłup i gdyby nie bohaterstwo pielęgniarek z pobliskiego szpitala przy ulicy Koszykowej, które pod silnym ostrzałem ścignęły go nieprzytomnego z jezdni i dostarczyły na operacyjny stół, nikt dzisiaj nie wiedziałby o komputerze „K-202”. To po raz pierwszy, gdyż jak na owe czasy samo bohaterstwo nie wsparte fortem okazało się częstokroć jałowe, jeśli przypomnieć choćby prostą hitlerowską skrupulatność w poszukiwaniu rannych i dobijaniu ich na łóżkach w salach szpitalnych. Zrywano więc wielokrotnie koldrę także z nieprzytomnego Jacka Karpińskiego, ale plaster naklefony przez chirurga w miejscu, gdzie dociera się do ślepiej kiszki, usypiał wycelowane w niego lufy niemieckich automatów tak, że w tej formie, niemal w postaci krwawego strzępu został ów żołnierz batalionu „Zośka”, trzykrotnie odznaczony „Krzyżem Walecznych”, wyrwany tamtym czasem, aby dzisiaj we współczesnym, elektronicznym świecie, błąszczał wielką klasą swego umysłu, co nas, warszawiaków, jak zawsze skłania do bolesnej refleksji nad tym, jakie to pokolenie naszej młodzieży poszło naówczas w ziemię.

J.G.

Tego jeszcze nie było: skonstruowany i wyprodukowany w Polsce komputer staje się konkurencją dla maszyn matematycznych oferowanych na rynkach światowych. Mowa o mini komputerze K-202 skonstruowanym w Dziale Maszyn Matematycznych Zakładów Wytwórczych Prządów Pomiarowych „Era” według koncepcji mgr. inż. Jacka Karpińskiego, który kierował również pracami konstrukcyjnymi i programowymi.

W pierwszych dniach września ubiegłego roku gotowa była już koncepcja struktury maszyny i techniki realizacyjnej. Do końca lutego wykonano projekt logiki maszyny zawierający układy centralnej jednostki przetwarzającej, kanałów współpracy z urządzeniami wejścia i wyjścia informacji oraz pamięci operacyjnej. Projekt centralnej części maszyny opracowali: mgr inż. Elżbieta Jezierska i mgr inż. An-

przestał nad nami panować”. Na te słowa wyskoczył na środek sali senatorskiej znany z niepohamowanego, lecz szczerzego patriotyzmu poseł Jan Ledóchowski i potężnym basem zagrzmiął na całą salę: „Wyrzeknijmy więc wszyscy nie ma Mikołaja!” W ciągu paru sekund izby sejmowe, galerie, przedsionki, cały Zamek Królewski jakby zamarł. Lecz oto nagle dwa tysiące głosów woła zgodnie, pełną pięścią: „Nie ma Mikołaja! Niech żyje sejm!”.

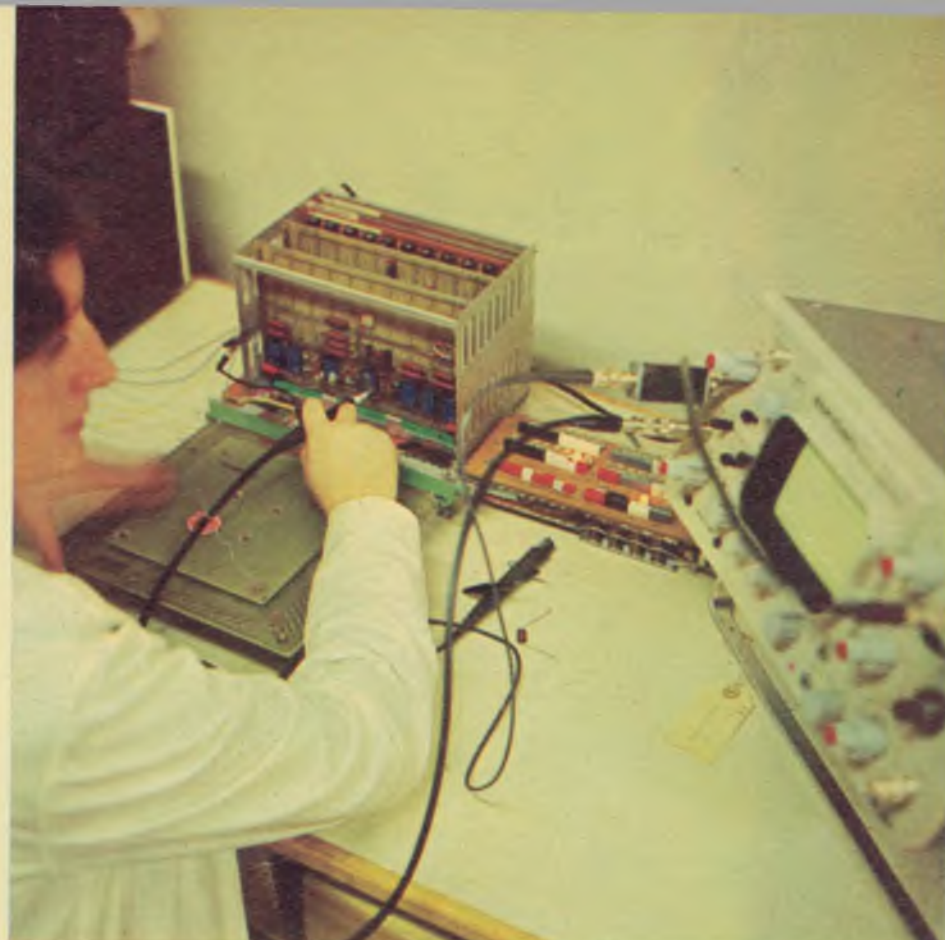
Usiłował ze swego miejsca zerwać się gen. Tomasz Lubieński, aby dać „odprawę pieniaczom”, ale ks. Adam Czartoryski powstrzymał go za rękę mówiąc: „Co robisz? Do wszystkich nieszczęście, chcesz jeszcze dodać wojnę domową?”

Bardzo wymowne są relacje nauceńskich świadków tej wielkiej, historycznej sceny. Przypisują one bowiem decydujące znaczenie w uchwaleniu detronizacji nie tyle posłom, co lewicy powstańczej klubowi patriotycznemu, zgromadzonej ludności, pod której naciskiem ustąpili posłowie i senatorowie. „Można śmiało powiedzieć — pisze bezpośredni świadek detronizacji Mikołaja gen. Augustyn Słubicki — że w Zamku nie izba poselska i senatorska detronizowała cesarza Mikołaja jako króla polskiego, lecz członki klubu patriotycznego, którzy po galeriach i w sali sejmowej pozajmowali miejsca, tak dalece, że połowa posłów w ławkach na tej sesji pomieścić się nie mogła. Wszyscy,

którzy miejsc nie mieli kolo tronu stali, ja sam w tym miejscu przez całą sesję stać musiałem. Takim to sposobem odbyła się stawna detronizacja króla bez najmniejszej dyskusji”.

Wokół Zamku Królewskiego zgromadziły się tłumy, rozlegały się potężne okrzyki: „Zapalajcie światła! Precz z Mikołajem! Nie ma Mikołaja!”. Domy i liczne place stolicy zostały zręsiście oświetlone. Oryginał aktu detronizacji, daremnie poszukiwany przez Mikołaja, został po klęsce Powstania przewieziony wraz z papierami sejmowymi przez powstańców na emigrację. Ocalony został w ten sposób dla narodowej historii.

WŁADYSŁAW ZAJEWSKI



Jednostka centralna systemu K-202

Nową konstrukcję sprawdza zawsze jej twórca

drzej Ziemkiewicz. W grupie kierowanej przez mgr inż. Annę Dernałowicz powstał projekt kanałów współpracy z urządzeniami wejścia i wyjścia. Pamięć operacyjną, która stanowi podstawowy magazyn informacji, opracowała grupa konstruktorów pod kierunkiem inżynierów: Janusza Dernałowicza i Eugeniusza Dzwonnika; kierownikiem grupy konstruktorów mechaników był Zbigniew Szwał.

Wykonanie i uruchomienie maszyny zajęło dwa następne miesiące: marzec i kwiecień. Pracowano dniami i nocami aby zmieścić się w czasie nakreślonym przez har-

monogram. Demonstracja uruchomionej maszyny odbyła się 30 kwietnia. Był to pierwszy model zrealizowany w laboratorium kierowanym przez inż. Tadeusza Kupniewskiego.

Równocześnie przygotowywano drugi model, który został zademonstrowany już w czerwcu na Międzynarodowych Targach Poznańskich. Maszyna wzbudziła ogromne zainteresowanie specjalistów krajowych i zagranicznych, reprezentujących zarówno przemysł, jak ośrodki naukowe i administracyjne. Wielu producentów z zagranicy wyraziło chęć zakupu licencji. Poważne zainteresowanie oka-

zało blisko 60 światowych firm. Producenci składający oferty zgłaszali gotowość kooperacji. Obecnie prowadzone są rozmowy handlowe na temat eksportu tych maszyn do krajów zachodnich.

Przedsiębiorstwa krajowe a wśród nich: Huta im. Lenina, Instytut Badań Jądrowych, Zakłady Azotowe w Tarnowie i w Puławach złożyły zamówienia na dostawę kilkadziesiątu maszyn.

W październiku zakończone zostały prace przygotowawcze do seryjnej produkcji, w związku z czym do końca bieżącego roku przewiduje się wyprodukowanie kilku sztuk

mini komputera K-202. W przyszłym roku natomiast będzie można wyprodukować kilkaset sztuk dzięki temu, że Zjednoczenie „Mera“, któremu Zakłady podlegają, należyce oceniło wagę problemu, dając zielone światło dla jego realizacji. Obecnie cały Dział Maszyn Matematycznych pracuje na powierzchni około 500 m wygospodarowanej w budynku produkcyjnym „Ery“ we Włochach.

Poza kłopotami lokalowymi są jeszcze inne: z dostawą urządzeń współpracujących w systemie K-202. Dotychczasowe przepisy obowiązujące w zakresie dostaw i zaopatrzenia zdecydowanie

opóźniają dostawę niezbędnych urządzeń.

Oprócz produkcji systemu K-202 (maszyna wraz z oprogramowaniem) zespół pragnie służyć nabywcom pomocą i konsultacją nie tylko przy wyborze i instalowaniu maszyny ale również w trakcie jej eksploatacji. Przygotowywane jest też szkolenie w zakresie struktury i użytkowania systemu, które zapewni prawidłowe wykorzystanie mini komputera. Szkolenie można by rozpocząć natychmiast, gdyby nie wspomniane trudności...

E.D.

Zdjęcia: JÓZEF KICMAN

Stanowisko montażu pakietów do mini komputera

Pod szkłem powiększającym wykrywa się błędy montażu

